Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena egzemplarza 30 gr.

NASZA ZIEMIA

TYGODNIK POŚWIĘCONY ŻYCIU I POTRZEBOM WSI

REDAKTOR NACZELNY: KAZIMIERZ ŁASZKIEWICZ.

№ 13. Warszawa, Niedziela 8 kwietnia 1928 r. Rok II

„Wesoły nam dziś dzień nastał"



Hej! wesoły dzień nastał! Chrystus nam zmartwychwstał! Alleluja!

Zmartwychwstał On, umęczon i lutą złością zabit! Powstał-ci znowu w żywe, z ciemności, z mrozów, z pluch się wyniósł Najmilszy! śmierci srogiej się wydarł, zmógł niezmożone ku człowiekowemu szczęściu, i oto w ten czas wiośniany, w tę porę rodną unosi się nad ziemiami, w tem słońcu przenajświętszem utajony, i rozsiewa wokół wesele, budzi omdlałe, ożywia martwe, wznosi przygięte, jałowe zapładnia.

Alleluja! Alleluja! Alleluja!"

ALLELUJA! ALLELUJA!

Biją dziś dzwony we wszystkich kościołach — po całej Polsce donośne owo dzwonienie polata Wielką Nowinę, oznajmiając ludziom:

— Chrystus Zmartwychwstał!

— Alleluja!

Wiosna już w całej swej krasie ludziom się objawia: w słońcu jasnem, wesołem roześmianem, w owym parnym oddechu, który z rozoranej ziemi bucha, w owych omszałych baśkach, któremi się stroją wierzby przy drodze, w owej pieśni radosnej, którą wydzwania skowronek, gdy się od roli poderwie i śmignie w górę wysoko, wysoko, w owej zieloności, która się pod śniegiem długo tarła, i przetrwała, w owem weselu, objawia się wiosna, w swej radości wielkiej, jaką człowiekowi piersi rozpiera, gdy po świecie spojrzy — słonecznym, odmłodzonym.

Przez ten świat odrodzony wiosną idzie dziś Wielka Nowina przez dzwony wszystkich kościołów ogłaszana:

— Chrystus Pan wstał z grobu i między nas powraca!

Tę radość, jaką każdy z nas czuje w sercu, a wyrazić nie umie słowami — jakże pięknie wypowiedział jeden z największych polskich poetów, nieodrodny syn ludu polskiego, Jan Kasprowicz:

Tak mu się uwidziało, taką bajkę piękną ułożył, że:

„Powie Chrystus Pan nasz miłościwy:
Posłuchajcie, aniołowie moi
Tak mi dzisiaj na duszy radośnie,
Niechaj każdy swe skrzypki nastroi

Między ludzi pójdziemy z muzyką.
Chcę im huczne wyprawić wesele:
Jednych wiarą zratuje, a drugich
Białym chlebem miłości obdzielę.

Kto zaś z pośród mieszkańców tej ziemi
Najgodniejszym mych łask się okaże
Temu rzeknę — słuchajcie: Zbawionyś
Bo nadzieję przynoszę ci w darze.

I tak oto w tej pięknej bajce opowiada poeta, że Chrystus z muzyką anielską szedł przez świat szukając owych „najgodniejszych", którym mógłby ofiarować wielki „dar Nadziei".

Aż przyszedł Jezus do Polski wraz z aniołami, a tutaj:

„podścieliły się szare sukmany pod ich stopy..."

a chór chłopów polskich powitał wędrującego Zbawiciela słowami pokory i miłości:

„Nie żądamy już więcej niczego
Zbaw nas z grzechu i przebacz nam winę".

A wówczas:

Zamilkły skrzypki i pieśni aniołów.

Z Chrystusowych źrenic łza się leje:

— Czem opłacę wasz ból i pokorę. Dam wam świętą i zbawczą nadzieję.

Dzień Zmartwychwstania Pańskiego — to dzień radosnej nadziei.

Owego daru Jezusowego, owej nadziei, którą, jak to pięknie przedstawia poeta, otrzymujemy w dzień Zmartwychwstania — wielce nam wszystkim trzeba.

Nazbyt my wszyscy łacno wszelkiej nadziei się wyrzekamy, nazbyt łacno w rozpacz, wyrzekanie i lamentowanie wpadamy.

Taki już dziwny naród!

Ot teraz naprzykład — w tegoroczny dzień Zmartwychwstania...

Czyż nie mamy wreszcie słusznego prawa radować się nadzieją, że wszystko ku dobremu w Polsce dojdzie, bo ku coraz lepszemu idzie?

Rozejrzyjmy się w swoich sprawach.

Otośmy przeszli bardzo niebezpieczny czas: wybory do Sejmu i Senatu.

Obaw było wiele i słusznych.



Pisanki.

Czy aby znajdzie się w narodzie dość ludzi, którzy zrozumieją, że ostatnia chwila dać rządowi Marszałka Piłsudskiego tęgich, mądrych ludzi do pomocy?!

Znalazło się dość.

Wybory przyniosły zwycięstwo wielkiej idei Marszałka Piłsudskiego.

Po całym świecie rozniosła się wieść o tem, że Ten Wódz Narodu ma w swoim kraju silne oparcie, że stoi przy nim ogromna większość przedewszystkiem wsi polskich, że na tej mocy, na tej potędze będzie mógł dalej odbudowywać, to co inni do ruiny doprowadzali.

Jeszcze więcej, jeszcze silniej ugruntowało się na całym świecie zaufanie do Polski.

Nie dziwnego trzeba było czekać na dowody tego zaufania.

Oto kilka dni temu doniosły pisma, że wielka, potężna Ameryka, chce z Polską zawrzeć nowy sojusz przyjaźni, taki sam, jaki dotychczas zawarła z Francją.

Wielka, potężna Ameryka uznała nas za takie silne mocarstwo pod rządami Marszałka Piłsudskiego, że warto szukać naszej przyjaźni, warto, na równi z Francją,

w Polsce widzieć wiernego, uczciwego, a dostatecznie silnego sojusznika w obronie powszechnego pokoju.

Już też i Litwa, niesforna dotychczas mucha, zrozumiała, że czas przestać ciągle brzęczek nam koło nosa.

Wrócił z Królewca minister Zalewski, gdzie się widział z litewską delegacją i przywiózł pomyślne wiadomości, że się wkrótce rozpoczną rokowania polsko-litewskie i pewno wreszcie sąsiedzka zgoda zapanuje.

W naszych sprawach wewnętrznych wszystko też pomyślnie się rozwija.

Pełny skarb pozwala myśleć o wszczęciu z wiosną wielkiej kampanji budowlanej. Rząd Marszałka Piłsudskiego przygotował się do niej i lada dzień w całej Polsce zadźwięczą kielnie mularskie, tysiące ludzi bezrobotnych znajdzie pracę i zarobek, a w miastach, gdzie ludziom dachu nad głowami brakowało, rosnąć będą domy i przygarniać bezdomnych.

W Sejmie główny głos mają posłowie z „jedynki", najbliżsi współpracownicy Marszałka Piłsudskiego. Nie ma więc obaw, aby partyjne warchoły zdołały kamienie rzucać pod nogi rządowi, który państwo prowadzi po drodze pomyślnego rozwoju.

Jest coraz lepiej, coraz jaśniej przedstawia się przyszłość.

Kto mądry, ten ową lepszą przyszłość łacno może dojrzeć — a kto głupi... niechże się dalej martwi.

W ów dzień Zmartwychwstania, w ów dzień wiosny, gdy Wielką Nowinę dzwony kościelne ogłaszają, w ów czas gdy Zmartwychwstały Zbawiciel przynosi ludziom święty dar Nadziei — dość mamy prawa i słuszności do wesela, do radości, do szczęścia.

Alleluja! Alleluja!

Pierwsze kroki nowego sejmu i senatu.



Gmach Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniu 27 marca odbyła się uroczystość otwarcia nowoobranego Sejmu i Senatu.

Otwarcia obu Izb dokonał w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej Marszałek Piłsudski.

Zaznaczyć należy, że posłowie komunistyczni wszczęli zaraz na początku pierwszego posiedzenia Sejmu awanturę, która zakończyła się tem, że Marszałek Piłsudski polecił policji usunąć ich z sali obrad. Postąpił bardzo słusznie; tembardziej, że komuniści zaczęli się awanturować jeszcze przed złożeniem przysięgi, czyli tak zwanego „ślubowania" poselskiego, więc nie dotyczyły ich jeszcze przepisy o „nietykalności" poselskiej.

Po tej niemiłej awanturze Marszałek Piłsudski zagaił bez przeszkód, wśród uroczystego nastroju, w obecno-

ści całego Rządu, obrady nowego Sejmu, odczytując orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, w którem Głowa Państwa wyraża gorące życzenie owocnej współpracy Sejmu i Senatu z Rządem — dla dobra obywateli.

Po otwarciu Sejmu i Senatu, posłowie i senatorowie złożyli „ślubowanie", — a następnie przystąpiono do wyboru Marszałków i ich zastępców, czyli tak zwanego prezydjum Sejmu i Senatu.



Po ostatecznem obliczeniu wyników głosowania okazało się, że Marszałkiem Sejmu został wybrany poseł Ignacy Daszyński, zaś wicemarszałkami posłowie: Woźnicki, Marek, Dąbski, Zahajkiewicz i Czetwertyński. Następnie wybrano dziesięciu sekretarzy Sejmu, którymi zostali posłowie: Michałkiewicz, Urbański, Piotrowski, Róg, Fijałkowski, Rosmaryn, Kornecki, Ładyka i Karau.

Marszałkiem Senatu obrano senatora Szymańskiego, wicemarszałkami senatorów: Gliwica, Posnera i Hałuszczyńskiego, zaś sekretarzami Senatu senatorów: Kamienieckiego, Gołuchowskiego, Iżyckiego, Kopcińskiego, Wasiutyńskiego i Schreibera.

Po tych posiedzeniach, które możnaby nazwać wstępnemi, — obie izby przystąpiły do właściwej pracy, zaczynając od obrad nad prowizorjum budżetowem na pierwszy kwartał 1928 roku.

Prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał jest to tymczasowy wykaz dochodów i rozchodów państwowych na czas od 1 kwietnia do 30 czerwca 1928 roku. Musimy bowiem pamiętać, że rok gospodarczy państwa naszego, a więc i budżet liczy się od 1 kwietnia do 31 marca następnego roku.

Dokładny wykaz cyfr, zawartych w tem prowizorjum budżetowem, a więc poprostu spis wydatków i dochodów państwowych w pierwszym kwartale 1928 roku, to znaczy w czasi eod 1 kwietnia do 30 czerwca — zamieszczamy na innem miejscu.

Prowizorjum budżetowe przyjęte zostało przez Sejm w takiem brzmieniu, jak sobie tego życzył Rząd, — co należy podkreślić z uznaniem, gdyż jest to dostatecznym dowodem, że nowoobrany Sejm pracować będzie ręka w rękę z Rządem Marszałka Piłsudskiego.

Dnia 31 marca zostały obrady obydwu Izb przerwane z powodu feryj wielkanocnych. Przerwa ta potrwa do 24 kwietnia, w którym to dniu Sejm zjedzie się ponownie.

Pomimo przerwy w posiedzeniach Sejmu, obradowała aż do dnia 4 kwietnia Komisja Budżetowa, której zadanie polega na dokładnem rozpatrzeniu i zbadaniu każdej pozycji budżetu, zaś o wynikach tej pracy zostanie Sejm powiadomiony po świętach.

Dnia 4 kwietnia odwiedził Marszałek Piłsudski Marszałka Sejmu Daszyńskiego. W czasie rozmowy, która



trwała półtorej godziny, oświadczył Marszałek Piłsudski, iż zjawi się dnia 19 b. m. na Komisji Budżetowej, aby wziąć udział w obradach nad budżetem wojskowym.

Marszałek Daszyński wyraził nadzieję, że Sejmowi uda się załatwić budżet mniej więcej do połowy czerwca, aby Senat miał dość czasu do zajęcia się ze swej strony budżetem, poczem, o ile nie zaszłyby nieprzewidziane zdarzenia, wymagające posiedzeń sejmowych, mógłby Sejm rozpocząć ferje letnie.

Wielkanoc.

ŚWIĘCONE W DAWNEJ POLSCE.

Uroczystość Wielkanocy była w Polsce od najdawniejszych czasów uświetniana obfitą ucztą, która łączy się z tradycją (dawnemi zwyczajami) pogańską jeszcze witania radośnie powracającej wiosny.

Podczas więc, gdy kościół przygotowywał się uroczyście do dnia Zmartwychwstania Pańskiego, niewiasty, jak Polska długa i szeroka, trudziły się około przyrządzania święconego, aby nie zrobiło ono wstydu gospodyni domu.

W wielką sobotę kończyły się już trudy około przygotowywania święconego. W dzień ten na stole biało okrytym, ustrojonym zielenią, układano mięsiwa, baby, placki, jaja, chrzan i t. d., a w pośrodku baranek wyrobiony z masła lub z cukru. Tego też dnia przychodził ksiądz, by poświęcić wszystkie te specjały.

Po wsiach na święta Wielkanocy wytworzył się zwyczaj strojenia jaj w różnobarwne, nieraz bardzo ładne desenie. Malowanie jaj wielkanocnych, tak zwanych pisanek, przeszło później i do miast.

Jest również we zwyczaju, że święcone swe, a przynajmniej jego część najważniejszą, to jest sól, jaja i chleb, niosą gospodynie do kościoła, gdzie je ksiądz święci.

W dzień Wielkanocy, przeciwnie niż w dzień uczty wigilijnej, otwierają się gościnnie podwoje domów na przyjęcie rozlicznych gości, a gospodarstwo, obchodząc gości z poświęconem jajkiem, zachęcają ich do spożywania nagromadzonych smakołyków.

ŚWIĘCONE U BORYNÓW.

W Borynowej izbie już się wzięli szykować święcone...

Izba była wymyta i piaskiem wysypana, okna czyste i ściany a obrazy omiecione z pajęczyn, Jagusine zaś łóżko pięknie chustką przykryte.

Hanka z Jagusią i Dominikową ustawiły pod szczytowem oknem, wpodle Borynowego łóżka, duży stół, nakryty cieniuśką białą płachtą, której wręby oblepiła Jagusia szerokim posem czerwonych wystrzyganek. Na środku skraja od okna postawili wysoką pasyjkę, przybraną papierowemi kwiatami, a pod nią, na wywróconej donicy, baranka z masła, tak zmyślnie przez Jagnę uczynionego, że kiej żywy się widział; oczy miał ze ziarn różańcowych wlepione, a ogon, uszy i kopytka i chorągiewkę z czerwonej postrzępionej wełny. Dopiero za pierwszem kołem legły chleby pytlowe i kołacze pszenne z masłem zagniatane i na mleku, po nich następowały placki żółciuchne, a rodzynkami, kieby temi gwiaździami, gęsto ponabijane; były i mniejsze, Józine i dzieci, były i takie specjały z serem i drugie jajeczne, cukrem posypane i tym maczkiem słodziuśkim, a naostatku postawili wielką michę ze zwojem kiełbas, ubranych jajkami obłupanemi, a na brytwannie całą świńską nogę i galanty karwas głowizny, wszystko zaś poubierane jajkami kraszonemi, czekając jeszcze na Witka, by ponatykać zielonej borowiny i temi zajęczemi wąsami opleść stół cały.

A tyle co skończyły, sąsiadki jęły zwolna znosić swoje na miskach, niecułkach, a donicach i ustawiać je na ławie pobok stołu, gdyż ino w kilku chałupach, co przedniejszych gospodarzy zbierać się ze święconem ksiądz nakazywał, że mu to czasu brakowało chodzić po wszystkich...

Porozchodziły się bez dłuższej pogwary, by zdążyć jeszcze do kościoła na uroczystości poświęcenia ognia i wody, zalewając przedtem ogniska w chałupach, by je znowu wzniecić tym młodym, poświęconym ogniem... Dopiero w samo południe powracały kobiety, ostrożnie przysłaniając i chroniąc świece zapalone w kościele...

Zaraz z południa zrobiło się na wsi jakby święto, jeszcze tu i owdzie doganiali grubszej roboty, ale już głównie zajęli się przyodziewkiem świątecznym... i wypatrywali niecierpliwie księdza, któren przyjechał ze dworów dopiero przed zmrokiem i zaraz zjawił się na wsi w komżę ubrany...

Ściemniało się zwolna, zmierzch cichuśki sypał się na ziemię, zatapiając sady, domy i pola okólne w modrawym, ledwie przejrzanym mącie; bielały kajśniekaj ściany z przypadłych do ziemi chałup i trzęsły się wskroś sadów zapalone światła, górą zaś na niebie jasnem wyrzynał się blady sierp młodego miesiąca.

Wł. St. Reymont.

(„Chłopi").

D Y N G U S.

Od bardzo dawna istnieje w Polsce zwyczaj, że w drugi dzień świąt wielkanocnych oblewają się wodą, co się dyngusem lub śmigusem nazywa.

A więc po wsiach młodzi parobcy łapią dziewczęta, które się w ten dzień, jak mogą, kryją. Złapaną dziewczynę parobcy zawlekają do stawu albo do rzeki i tam, wziąwszy za nogi i ręce, albo też włożywszy w koryto przy studni, leją wodą.

Dawniej oblanie wodą dziewczyny, było wyróżnieniem jej wśród towarzystwa. Więc też dziewczęta ceniły to sobie. Istnieje nawet taka śpiewka:

Żałowałeś kapki wody,
Precz odemnie, od urody.
Nie potańczę na dożynku
Z Tobą, niemrawo, Jasinku!



Dyngus.

Młodzież wiejska znów, korzystając z dyngusu, obchodziła chałupy i śpiewała:

Przyszliśmy tu po dyngusie,
Zaśpiewamy o Jezusie,
O Jezuscie, o Chrystusie...

Śpiewka ta kończyła się:

Pójdźmy bracia do kościoła,
Bo tam będzie Boża chwała.
W tym kościele uklękniemy
I po paciorku zmówiemy.
A z kościoła do oracza,
Da nam chleba i kołacza,
Od oracza do młynarza,
Będziem skakać u przełaza.
Wyjdzie z młyna młynareczka,
Wyniesie nam dwa jajeczka,
Od młynarza do rataja,
Da nam chleba i dwa jaja.
Od rataja do każdego
Ubogiego bogatego...

Zwyczaj ten istnieje i po miastach. Jest to zresztą swawola powszechna w całym kraju. Zresztą w poniedziałek wielkanocny zazwyczaj mężczyźni oblewali wodą kobiety ,a we wtorek i następne dnie — kobiety mężczyzn.

* *
*

Bywało nieraz, iż osoba, zlana wodą jak mysz, a jeszcze w dzień zimny, dostała febry, na co bynajmniej nie zważano, byle się zabawić i byle stało się zadość zwyczajowi.

Z CAŁEJ POLSKI.

GENERAŁ DOWBÓR-MUŚNICKI ZA POŁĄCZENIEM Z LEGJONISTAMI.

Dziewiąty zjazd członków stowarzyszenia Dowborczyków był niezwykle doniosły.

Na zjeździe przemawiał gen. Józef Dowbór-Muśnicki, przemawiając na rzecz zerwania związku z dotychczasowem partyjnictwem, które nic dobrego krajowi nie przyniosło, i nie zaznaczyło swojej działalności niczem więcej, jak tylko czczą gadaniną w Sejmie i intrygami wśród społeczeństwa.

Polska — mówił generał Dowbór — znajduje się w stanie niebezpieczeństwa. Wzgląd na to niebezpieczeństwo nakazał Wilnu połączenie się w zjednoczenie organizacji b. wojskowych. Partje jednak, patrząc tylko na swoje podwórko, starały się umalić znaczenie tego aktu, podyktowanego braterstwem i wspólnie przelaną krwią.

Czas najwyższy skończyć już z „podwórkowstwem" partyjnem —mówił dalej gen. Dowbór — czas pójść po drodze, którą wskazuje nam rozum.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI OBYWATELEM HONOROWYM NOWOGRÓDKA.

Na posiedzeniu Rady Miejskiej Nowogródka zapadła uchwała przemianowania ul. Walowskiej na ulicę Marszałka Piłsudskiego, oraz uchwała nadająca Marszałkowi Piłsudskiemu obywatelstwo honorowe miasta Nowogródka.

ROZŁAM W P. P. S.

W Katowicach odbył się zjazd zwolenników posła Biniszkiewicza, który wystąpił z Polskiej Partji Socjalistycznej.

Na konferencję przybyło 125 delegatów z 35 miejscowości Śląska. Poseł Biniszkiewicz przedstawił przyczyny rozlamu w partji. Według posła Biniszkiewicza centralne władze partyjne w Warszawie wypowiedziały się za wspieraniem żywiołów bolszewizujących. W związku z tem opozycja stwarza Niezależną Śląską Partję Socjalistyczną.

NA GÓRNYM ŚLĄSKU WYTRYSŁO ŹRÓDŁO NAFTOWE.

W Starej Wsi na Górnym Śląsku wytrysło źródło naftowe. Wybuchy ropy naftowej powtarzają się co 20 minut. Specjalna komisja, złożona z fachowców, orzekła, że można się spodziewać, iż w tej okolicy znajdują się pod ziemią większe źródła naftowe. Polska więc będzie miała, oprócz okręgu Borysławskiego w Małopolsce, nowe tereny naftowe na Górnym Śląsku.

REGULACJA RZEK DUNAJCA I SANU.

— Ministerstwo robót publicznych przystępuje w roku bieżącym do uregulowania brzegów rzek Dunajca i Sanu.

Uregulowanie tych wartkich rzek ma ogromne znaczenie, gdyż często i bardzo szybko wylewają, niszcząc zasiewy i urządzenia gospodarcze.

Zawalenie się kamienicy w Warszawie.

TRZECH LUDZI ZABITYCH, KILKU RANNYCH.

Straszny wypadek wydarzył się przed kilku dniami w Warszawie. W samo południe, jak grom uderzyła w mieszkańców wieść o niebywałej katastrofie, która dotknęła przyszłą siedzibę dyrekcji wodociągów i kanalizacji na rogu ul. Nowogrodzkiej i Starynkiewicza, pociągając za sobą kilka ofiar w ludziach.

Wobec rozrzucenia biur dyrekcji wodociągów i kanalizacji po różnych lokalach, magistrat postanowił wybudować dla niej specjalny gmach.

Mury wzniesione były już do wysokości 3 piętra, nad którem rozpoczęto budowę wiązań dachu. Roboty prowadzone były bardzo szybko, tak, że budynek wznoszono nawet w nocy, przy świetle lamp elektrycznych, nie zwracając również uwagi na porę roku tak nieodpowiednią do budowy i na mróz, co jest nawet sprzeczne z przepisami.

Pracowało tam 97 ludzi. Gmach miał być oddany do użytku na jesieni.

Po przerwie obiadowej, gdy wszyscy wspomniani robotnicy znajdowali się na budowie, nagle rozległ się trzask łamiącego się rusztowania i za chwilę runęła od szczytu aż do fundamentu na długości 7 mtr. frontowa ściana gmachu. Wśród pracowników z chwilą załamania się desek powstał nieopisany popłoch. Rzucili się oni do ucieczki, niektórzy wyskakiwali z okien na bruk ulicy.

W kilka chwil potem przybyła na miejsce pogotowie ratunkowe, oraz straż pożarna. Rozpoczęła się gorączkowa praca ratunkowa. Wkrótce wydobyto z pod gruzów znajdujących się bliżej, pięciu robotników, których przewieziono do szpitala.

Podczas dalszej akcji ratunkowej znaleziono pod gruzami trupy 3 robotników ze strzaskanemi głowami i zgniecioną klatką piersiową. Ofiarą padli: Kazimierz Badyński, Henryk Krajewski, Wacław Sołtysiak. Ojciec Krajewskiego był podmajstrzym na tej samej budowie i pierwszy przy odczytywaniu listy obecności robotników, dowiedział się o strasznej śmierci syna.

Władze śledcze przystąpiły odrazu do ustalenia przyczyny katastrofy. Ustalono, że cegła, z jakiej budowano mury była z najgorszego gatunku. Okazało się również, że cement jest tak kruchy, iż za lekkiem dotknięciem rozsypuje się w ręku.

To też władze sądowe pociągnęły do odpowiedzialności inżynierów, którzy prowadzili budowę.

Pogrzeb trzech zabitych robotników odbył się na koszt miasta, i wzięło w nim udział kilka tysięcy ludzi.

TRAGICZNA ŚMIERĆ DWÓCH LOTNIKÓW WOJSKOWYCH.

W chwili lotu nad Żółkwią (Małopolska) samolotu wojskowego, prowadzonego przez plutonowego Szydłowskiego, eksplodował nagle zbiornik z benzyną. Samolot tak szybko stanął w płomieniach, iż pilot Szydłowski nie mógł skorzystać ze spadochronu. Płonący samolot runął na ziemię, rozstrzaskując się w kawałki. Z pod płonącego samolotu wydobyto zwłoki pilota Szydłowskiego i ciężko rannego porucznika Kiernożyckiego, który mu towarzyszył. Porucznik Kiernożycki też wkrótce zmarł.



Skowronek — zwiastun wiosny.

Jeżeli stowarzyszenie nie może się zdecydować, niech zaufa rozumowi starszych swoich członków.

„Albo jest posłuszeństwo, albo go niema. Jeżeli wam powiem, że jutro macie się złączyć z legjonistami, to musicie rozkazu mego usłuchać, w przeciwnym razie zrezygnować bym musiał z godności honorowego waszego prezesa“.

Oświadczenie generała Dowbora wywołało owację i okrzyki zebrania na cześć swego dawnego dowódcy.

PRZYMUSOWE UBEZPIECZENIE OD OGNIA.

W myśl obowiązujących przepisów, sejmiki powiatowe mają prawo uchwalać na terenach swoich powiatów przymus ubezpieczeniowy od ognia ruchomości w gospodarstwach rolnych w Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

Z prawa tego dotychczas skorzystały powiaty: Łódzki, Włocławski, Częstochowski, Wieluński, Łaski, Błoński, Warszawski, Miechowski, Słupecki i Ciechanowski.

Wspomniane rozporządzenie zostało wydane dnia 27 maja 1927 roku.

POŻYCZKA ZAGRANICZNA DLA PODHALA.

Przedstawiciele amerykańskich kapitalistów rozpoczęli pertraktacje z władzami samorządowemi na Podhalu w sprawie sfinansowania pożyczki dla samorządów miejscowych w sumie 5 milj. dolarów. W sprawie tej bawiła ostatnio w Nowym Sączu specjalna komisja, która prowadziła pertraktacje z burmistrzem Nowego Sącza dr. Sichrawą i komisarzem rządowym tamtejszej rady powiatowej starostą dr. Typrowiczem. Dalsze konferencje mają się odbywać w Nowym Targu.

BIEG POCIĄGÓW BĘDZIE PRZYŚPIESZONY.

Ministerstwo Komunikacji przystąpiło do prób nad projektowanem przyśpieszeniem biegu pociągów zarówno osobowych, jak towarowych.

W Związku z tym projektem czynione są przygotowania nad udoskonaleniem sprawności technicznego taboru pociągowego Polskich Kolei Państwowych.

OPIEKA NAD STARCAMI.

Pod protektoratem p. Prezydentowej Mościckiej powstała w Warszawie komisja opieki nad starcami. Komisja ta zwróciła się do wszystkich gmin z prośbą o przeprowadzenie rejestracji starców, potrzebujących opieki.

Po dokonaniu tej rejestracji (spisu) komisja rozpocznie swą działalność.

Dziwne wędrówki ptaków i zwierząt.

Z nadchodzącą wiosną przylatują do nas różne gatunki ptaków, które jesienią odleciały do ciepłych krajów. Są to bociany, żórawie, wilgi, jaskółki, dzikie kaczki, gęsi, skowronki, szpaki, czajki, drozdy, gołębie; w kwietniu wracają kukułki, wilgi, dzierzby i słowiki.

Ptaki latają przeważnie po tych samych drogach i na tej samej wysokości.

Gołębie lecą w wysokości 1.500 — 2.000 m., mewy od 1.300 — 4.200 m., czajki od 1.375 — 2.450 m., przepiórki do 1.200 — 2.100 m., a jaskółki od 600 — 1.800 metrów.

Szybkość lotu ptaków bywa wcale przyzwoita.

Nasza zwyczajna pliszka może zrobić w godzinę 51 km., gołąb 94 km., jaskółka 126 km., mewa — aż 223 km.

Zaznaczyć należy, że nietylko ptaki odbywają takie wędrówki, ale robią to i zwierzęta.

Z pośród większych zwierząt wędrują małpy. Koczkodony i pawiany znane są z tego, że schodzą w zimie na niziny, chroniąc się przed mrozami.

W południowej Afryce odbywają się w porze suchej masowe wędrówki antylop, piżmowców i bawołów. Stada zajmujące kilka mil kwadratowych pędzą wtedy, poszukując nowych pastwisk i wody. Za niemi zaś pędzą lwy i lamparty, niszcząc, co się da. Niema wówczas siły, któraby zdołała przeciwstawić się oszalałym zwierzętom!

Na Syberji wędrują w podobny sposób renifery. Na przedzie ciągną krowy i cielęta, za niemi młode, a na końcu stare samce.

Nietoperze odbywają wcale dużo wędrówek. Emigrują one mianowicie albo gdy cierpią na brak pożywienia, albo gdy grożą im deszcze.

Bardzo ciekawe są dalekie wędrówki lemingów. Są one nieco mniejsze od myszy. Co kilka lat, gdy rozmnożą się w miljony, zbierają się w olbrzymie armje i maszerują. Przepływają wówczas jeziora głębokie i rzeki rwące, zatoki morskie, przechodzą całe pasma górskie i, wciąż idą, jak żywioł. Gdzie przejdą, pozostaje potworne zniszczenie w roślinności.

Podobnie wędrują norniki. Rozpoczynają one swoje wędrówki z wiosną. Dzieje się to na Syberji i Kamczatce. Także i w Europie, ale rzadko, zdarzają się takie wędrówki myszy — darniówek. Powszechnie znane są też wędrówki szczurów. Te przebywają nawet oceany.

Na wodach odbywają coroczne wędrówki delfiny, wieloryby i foki. Te ostatnie wędrują nieraz z pod bieguna, aż do Francji, Afryki, Ameryki północnej, a nasi rybacy na Bałtyku nieraz je także w takich okolicznościach poławiali.

Krokodyle wędrują nieraz nawet po 700 mil morskich!

Na tarło z morza wypływają do rzek jesiotry (z wiosną), minogi, łososie, głowacice. Natomiast węgorze wędrują do morza. Mają one nawet swoje stałe tarliska, niekiedy w głębi 5.000 m. w oceanie.

Najbardziej popularne są jednak wędrówki morskie makreli, sardynek, śledzi i krabów. Dzięki tym wędrówkom, zdobywa sobie człowiek tanie a obfite pożywienie.

Z owadów wędrują wiele mrówki i motyle: bielinki-kapustniki, osetniki i błyszczka. Gromady motyli przelatują nieraz całemi godzinami. W dorzeczu Amazonki, w Ameryce północnej istnieją motyle tak mądre, że lecą zawsze przed południem rojami całemi w górę rzeki, a wieczorem, po najedzeniu się, na nacleg wracają w dół rzeki.

Nawet gąsienice niektóre wędrują. Z pośród drobniejszych owadów zwykły wędrować biedronki i szarańcza. Szczególniej potworne szkody wyrządzają ludzkości przeloty szarańczy. Stałym terenem klęsk takich bywają kraje tureckie, południowo-wschodnia Afryka, niekiedy półn. Ameryka.

Uczeni oddawna zastanawiają się nad przycznami tych wędrówek i zapewne kiedyś dowiemy się, jakie prawa temi wędrówkami rządzą.

Z powodów od redakcji niezależnych „NASZA ZIEMIA” przez dwa tygodnie nie wychodziła.

Oddając numer świąteczny w ręce naszych czytelników, zawiadamiamy jednocześnie, że z tych samych powodów, których nie udało się jeszcze całkowicie usunąć, następny numer „Naszej Ziemi” ukaże się koło 20-go kwietnia.

POLITYKA ŚWIATOWA.

MIĘDZY POLSKĄ I LITWĄ ROZPOCZĘŁY SIĘ NARADY.

Między Polską i Litwą dotychczas niema stosunków normalnych, t. j. takich, jakie są z innemi państwami, co pozwala bez specjalnych przeszkód przejeżdżać z jednego kraju do drugiego, wymieniać towary, przesyłać wszelką korespondencję i pieniądze i dać wreszcie obywatelom jednego i drugiego państwa możność zawierania różnych umów i robienia wzajemnych interesów. Taki stan dłużej był nie do zniesienia, na co niejednokrotnie zwracała Polska uwagę. Upór jednak rządu litewskiego, który ma ciągle pretensje do Wilna, zdawało się, że jest nie do przezwyciężenia, pomimo, że ludność Litwy bardzo na tem cierpi.

Sprawą tą zainteresowała się Liga Narodów i w grudniu roku zeszłego na posiedzeniu swem, na którem, jak już donosiliśmy, był obecny Marszałek Piłsudski, uchwaliła, aby Litwa przystąpiła do uregulowania swych stosunków z Polską. Litwa do tej uchwały musiała się zastosować, tembardziej, że kraj w coraz większe wpadał tarapaty gospodarcze, nie mając z najbliższym swoim sąsiadem, t. j. Polską, żadnych stosunków handlowych. To też dotychczas Litwa jest jakby zakorkowana. Na skutek tej uchwały Ligi Narodów w tygodniu przedświątecznym rozpoczęły się w Królewcu (w Prusach) narady przedstawicieli Polski i Litwy. Ze strony polskiej przewodniczył minister spraw zagranicznych, p. Zalewski, ze strony litewskiej, prezes rządu p. Waldemaras.

Z początku narad Litwini robili takie trudności, że zdawało się, iż do żadnego porozumienia nie dojdzie. Jednakże minister polski wykaże tyle cierpliwości, dobrej woli i rozumu, że Litwini musieli wkońcu zgodzić się na wybór komisji, któe po świętach będą się zastanawiały, w jaki sposób ułożyć dobre stosunki polsko-litewskie.

Komisji takich wybrano trzy. Pierwsza, ekonomiczno-komunikacyjna, która się zajmie sprawami handlu, przewozu i pocztowo-telegraficznemi; druga dla spraw bezpieczeństwa obywateli polskich w Litwie i litewskich w Polsce; trzecia dla spraw ruchu lokalnego t. j. nadgranicznego. Komisje ta zaczną swe narady 20-go kwietnia: pierwsza w Kownie (stolica Litwy), druga w Berlinie i trzecia w Warszawie.

Nie jest pewne, czy Litwini nie będą robili dalszych trudności, ale trzeba wierzyć w dużą umiejętność naszych przedstawicieli, którzy potrafią i z tych trudności wybrnąć, aby dla obu krajów nastały wreszcie stosunki takie, jakich wymagają interesy ludności i spokojne współżycie sąsiedzkie. Należy wierzyć, że rząd litewski wreszcie zrozumiał, iż wrogi stosunek do Polski nic Litwie poza szkodami dać nie może.

Piotr Niegolewski.

KRÓL AFGANISTANU JEDZIE DO WARSZAWY.

Król i królowa Afganistanu (Azja) od kilku tygodni podróżują po Europie. Byli już w Niemczech, we Francji i w Anglji. Obecnie jeszcze raz jadą do Francji, następnie do Niemiec, skąd wyjadą do Warszawy.

W Warszawie będą w drugiej połowie kwietnia, gdzie będą goszczeni przez pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Odbędzie się cały szereg uroczystości wojskowych i cywilnych, poczem król i królowa pojadą zwiedzić Kraków.

Podczas pobytu króla w Warszawie odbędą się narady w sprawie stosunków wzajemnych między Polską i Afganistanem.

MINISTER ZALESKI JEDZIE DO WŁOCH.

Minister spraw zagranicznych, p. Zaleski, jedzie do Rzymu dla złożenia wizyty prezesowi rządu włoskiego, Mussoliniemu, z którym naszego ministra wiążą bliskie stosunki jeszcze z czasów, kiedy był posłem w Rzymie.

DO FRANCJI MOŻE WYEMIGROWAĆ 24 TYSIĄCE LUDZI.

Na niedawno o dbytej naradzie przedstawicieli Polski i Francji ustalono, że w roku 1928 będzie mogło wyemigrować z Polski do Francji około 24 tysiące ludzi. Z tej liczby do robót rolnych 10 tysięcy mężczyzn i 5 tysięcy kobiet; robotników fabrycznych i górników 8 tysięcy mężczyzn i tysiąc kobiet.

Jednocześnie opracowano nowe umowy zbiorowe.

EMIGRACJA DO KANADY.

Według ostatnich informacji Kanada może przyjąć w roku bieżącym 20 tysięcy emigrantów z Polski. Większą część emigrantów ma dostarczyć Małopolska Wschodnia.

SOWIETY NIE OTRZYMAJĄ PIENIĘDZY ZAGRANICĄ.

Jeden z najwybitniejszych członków rządu sowieckiego, Bucharin, oświadczył, że w obecnej chwili nie można się spodziewać otrzymania kredytów zagranicznych. Należy więc liczyć tylko na własne siły.

KOMUNIŚCI JAPOŃSCY OTRZYMALI PIENIĄDZE Z ROSJI.

Z Japonji donoszą, że policja rozwiązała wszystkie organizacje komunistyczne i aresztowała 900 agitatorów.

Aresztowań dokonano dlatego, że władze japońskie otrzymały wiadomość, iż komuniści japońscy otrzymali obecnie z Rosji miljon jenów od sowietów na propagandę. (Jen japońska moneta).

JAK NIEMCY PRZYGOTOWUJĄ SIĘ DO WOJNY Z POLSKĄ.

Jedno z pism niemieckich ogłasza obszerny artykuł o tem, jak Niemcy przygotowują się do wojny z Polską.

Z artykułu tego dowiadujemy się, że sztab niemiecki opracował plany walki zbrojnej z Polską, według których decydująca bitwa miałaby się odbyć na froncie Piła—Białystok. Niemcy obliczają, że w razie wojny Polska mogłaby wystawić 2 miljonową armję.

Pierwszem zadaniem armji niemieckiej byłoby zajęcie korytarza, prowadzącego do Gdańska, i w ten sposób połączenia się z Prusami Wschodniemi. Jednocześnie lotnicy niemieccy mają bombardować miasta przyfrontowe. Niepokoi tylko Niemców to, że stolica ich, Berlin, jest oddalona od granicy polskiej tylko o 150 kilometrów. Wrazie więc powodzenia polskiego, Berlin byłby poważnie zagrożony.

POLICJA KOBIECA.

W Anglji i w Szwajcarji coraz większa ilość miast wprowadza u siebie policję kobiecą. Jest ona bardzo pożyteczna przy ochronie trawników, krzewów, kwiatów w ogrodach miejskich. Dzieci słuchają się jej chętniej niż własnych matek i opiekunek.

Naczelnicy policji utrzymują, że kobieca policja więcej przynosi miastom korzyści, niż kosztuje jej utrzymanie.

WE FRANCJI WYBORY DO PARLAMENTU.

We Francji nastąpiło zamknięcie parlamentu i rozpoczęły się już na dobre przygotowania do nowych wyborów, które odbędą się 15-go kwietnia.

We Francji, podobnie jak i w Polsce, zastanawiają się poważnie nad sposobami uzdrowienia parlamentaryzmu. I tam rozbicie na wiele partji utrudnia bardzo pracę rządu.

SPRAWY GOSPODARCZE.

O pielęgnowaniu sadów.

W artykule poprzednim zastanawialiśmy się nad tem, w jaki sposób założyć sobie sad.

Wskazywaliśmy na to, że założenie sadu może być dla drobnego rolnika tym pobocznym warsztatem pracy, z którego dochody powinny w znakomity sposób podtrzymywać całe gospodarstwo.

Drzewo owocowe umie się człowiekowi odwdzięczyć. Trzeba tylko potrafić się nim zaopiekować. I opieka ta musi być rozumną, a wtedy będziemy mieli z sadu zysk i pożytek.

Sad, starannie pielęgnowany, otaczany troskliwą i umiejętną opieką człowieka — opłaca stokrotnie włożoną weń pracę i jest pozatem dowodem rozumu gospodarza, który go założył.

Zastanówmy się więc nad tem, jaki powinien być sad, aby przynosił właścicielowi zyski.

Przedewszystkiem, po uważnem rozejrzeniu się w sadzie, należy usunąć z niego wszystkie drzewa, którym już żaden ratunek, żadna opieka nie pomoże.

Takimi są drzewa stare, pokaleczone, mało rosnące, nie owocujące, wogóle takie drzewa, z których już żadnego pożytku nie ma.

Prócz tego są drzewa, stoczone przez tak zwanego raka drzewnego, drzewa zupełnie spruchniałe, które należy bezwzględnie wyciąć i zniszczyć, bo inaczej zarażą każde, nowo zasadzone drzewko.

Dotyczy to zwłaszcza śliw i wiśni, które już po 30-tu latach są do niczego.

Po usunięciu z sadu tego rodzaju drzew, trzeba się zabrać do uporządkowania reszty.

Wycinamy więc najpierw suche gałęzie, pamiętając o tem, że każda gałąź sucha winna być wycięta, bez uszkodzenia pnia, aż do miejsca zdrowego.

Wyciąć też należy te gałęzie, które w koronie, według naszego zdania — zawadzają. W tym wypadku trzeba przejrzeć całą koronę drzewa i wyciąć z niej wszystkie gałęzie, które się krzyżują i trą wzajemnie, oraz te, które w przyszłości mogą zawadzać rozwojowi drzewa.

Należy również usunąć te gałęzie, które umieszczone są w koronie zbyt gęsto, oraz wszelkie tak zwane „wilki", rosnące w koronie, lub na pniu.

Oczyszczając koronę — pamiętać należy, że jest to czynność bardzo ważna, że zatem powinna być wykonaną starannie i umiejętnie.

Każdą gałąź należy odjąć z uwagą, a więc nie odłupywać, przyczem pozostałe po cięciu ranki trzeba wygładzić nożem i zasmarować gliną.

Gałęzie suche usunąć można w każdej porze roku; odejmowania gałęzi tak zwanych żywych — najlepiej jest dokonywać w czasie spoczynku drzew, a więc w lutym lub marcu.

Drzewa stare, zaniedbane przez długi szereg lat, nie mogą być odrazu zupełnie i dokładnie oczyszczone, gdyż mogłoby to ujemnie wpłynąć na ich zdrowie. Dlatego też najlepiej jest rozłożyć całą robotę na dwa lub trzy lata: w pierwszym roku należy usunąć tylko wszystkie suche gałęzie, zaś w następnych część niepotrzebnych zdrowych.

W pierwszym też roku powinniśmy się zająć leczeniem wszelkich ran, powstałych wskutek rozmaitych uszkodzeń, a więc z mrozu, przez odłamanie lub oddarcie konarów i t. d., a także niszczeniem owadów.

Wszystkie rany, o ile nie zaczęły zarastać, trzeba przy brzegach wygładzić nożem, zasmarować maścią i okryć szmatą. Spróchniałe lub nadpsute części drzewa należy wyskrobać aż do zdrowego i zamazać papką z gliny, albo zalać cementem.

Gdy już to wykonamy, należy z konarów zeskrobać mech, starą i odstającą korę, a następnie pobielić pnie wapnem. Najlepiej jest oskrobywać pnie w czasie słotnych dni, kiedy kora jest wilgotna.

Skrobanie i wapnowanie niszczy mech, starą korę, mieszczące się w tej korze owady, oraz zapobiega przemarzaniu pni.

Do wapnowania używać należy następującej mieszaniny: 3 łopaty gaszonego wapna, 1 łopatę gliny i pół łopaty krowieńca.

Po zrobieniu tego wszystkiego, należy zaopiekować się korzeniami drzew owocowych. Praca korzeni jest do tego stopnia ważna dla drzew, że prawie tylko dzięki niej drzewa są zdolne owocować.

Trzeba więc wyniszczyć dookoła drzewa wszystkie chwasty i trawy i spulchnić ziemię, aby woda i powietrze dostawały się do korzeni. Spulchniając ziemię, co uskuteczniamy pługiem lub łopatą, należy uważać, żeby nie pokaleczyć korzeni.

Następnie trzeba się zabrać do zasilenia korzeni nawozami. Pamiętać przytem trzeba, że korzenie, przeznaczone do pobierania pokarmów, są drobniutkie, jak włoski, i znajdują się zazwyczaj w takiej odległości od pnia, jak daleko sięga obszar korony drzewa. Nie należy więc nawozów kłaść tuż przy pniu. Najlepiej jest wykopać naokoło drzewa, naprzeciw zakończeń korony rów, nalać weń gnojówki, i po wsiąknięciu zasypać rów ziemią. Kto niema gnojówki, może w rów nasypać dobrego kompostu lub przetrawionych nawozów. Jednokowoż gnojówki lepiej działają, niż nawozy stare.

Ziemię pod drzewami można zająć pod uprawę warzyw lub innych roślin, których korzenie nie sięgają zbyt głęboko, przyczem dobrze jest pozostawić pod samymi pniami szerokie, puste miejsca, tak zwane talerze, utrzymywane ciągle w czystym i pulchnym stanie.

To są mniej więcej te wszystkie wskazówki, które musi stosować każdy, kto ze swego sadu chce mieć pożytek.

Kazimierz Opolski.

MELJORACJE PRZY PARCELACJI.

Ustawa o wprowadzaniu meljoracji przy dokonywanej przez Urzędy ziemskie przebudowie ustroju rolnego zaleca urzędom ziemskim przeprowadzającym „przebudowę ustroju rolnego" (parcelację, komasację) „dokonywanie ekspertyz meljoracyjnych i hydrotechnicznych oraz sporządzanie projektów szczegółowych; wykonywanie niezbędnych meljoracji; budowanie lub wiercenie studzień albo zaprowadzaniee zbiorowych urządzeń wodociągowych za zgodą władzy wojewódzkiej".

Ustawa ta wypełnia ważną lukę, gdyż dąży do zapewnienia nowym osiedlom rolnym pełni urządzeń w zakresie meljoracyjno-sanitarnym.

RZĄD ZAKŁADA IZBY ROLNICZE.

Ministerstwo rolnictwa przystępuje do uruchomienia na terenie całego państwa izb rolniczych.

Izby rolnicze tak są pomyślane, że w każdem województwie będą przystosowane do miejscowych warunków gospodarczych i społecznych, polityka zaś będzie z nich zupełnie usunięta.

PIERWSZA SZKOŁA CHMIELARSKA W POLSCE.

Ministerstwo rolnictwa opracowało już program pierwszej w Polsce szkoły chmielarskiej. Szkoła taka będzie otwarta w Łucku jeszcze w bieżącym miesiącu.

UMOWA O PRACE W ROLNICTWIE NA WOŁYNIU.

Dnia 4 b. m. w ministerstwie pracy i opieki społecznej została uzgodniona między związkiem robotników i związkiem ziemian z Wołynia umowa, ustalająca warunki pracy i płacy robotników rolnych na terenie województwa wołyńskiego na rok służbowy 1928—29. Podpisanie umowy nastąpi 14 b. m.

FAŁSZYWE 5-CIO ZŁOTÓWKI.

Ministerstwo skarbu ogłosza, że pojawiły się w obiegu fałszywe 5-cio złotówki z datą 25 października 1926 r.

FAŁSZERZE KSIĄŻECZEK P. K. O.

W urzędzie pocztowym w Porzeczu (wojew. białostockie) zatrzymano mieszkańców Wilna Jana Czarneckiego i Ludwika Cichonia, którzy usiłowali podjąć pieniądze na zasadzie fałszywej książeczki oszczędnościowej P. K. O.

BUDŻET PAŃSTWA NA ROK 1928 — 1929.

Budżet państwa na 1928 — 1929 rok przewiduje 2 miljardy 525 miljonów 702 tysiące 596 złotych w dochodach, a w wydatkach 2 miljardy 478 miljonów 370 tysięcy 242 złote.

Zwiększenie dochodów dotyczy głównie monopolów państwowych. I tak z monopolu tytuniowego budżet przewiduje 370 milj. dochodu, z monopolu spirytusowego 400 milj. zł. Preliminowany dochód z podatku majątkowego pozostał ten sam co w latach poprzednich, t. zn. 50 milj. zł. Utrzymano także 10 proc. dodatek nadzwyczajny do danin publicznych.

W rubryce wydatków najważniejsze pozycje przedstawiają się następująco:

Min. spraw wojskowych 744.965 milj., Min. spraw wewnętrznych — 223.465 milj., Min. sprawiedliwości — 108.162 milj., Min. oświecenia — 372.976 milj., Min. pracy — 60.232 milj., Min. rolnictwa — 46.794 milj., Min. reform rolnych — 47.566 milj.

Budowa Domu Ludowego w Kołkach.

(Koresp. własna „Naszej Ziemi").

Dnia 19 marca 1927 r. z okazji Imienin Marszałka Piłsudskiego urządzono uroczystą Akademję w salach Urzędu Gminnego w Kołkach.

Wówczas liczne zabrane grono przedstawicieli miejscowego społeczeństwa dla upamiętnienia zasług Marszałka Piłsudskiego położonych w budowie naszego Państwa i ku pamięci walk jakie toczyły oddziały Legjonów pod Jego wodzą na terenie tutejszym, postanowiło wystawić Dom Ludowy Imienia Marszałka Józefa Piłsudskiego. Od tego czasu ukonstytuowany Komitet, czerpiąc dochody z przedstawień i dobrowolnych składek, wykonał plany i kosztorysy mającego wybudować się domu w miasteczku Kołki.

W dniu 19 lutego b. r. odbyło się Walne Zebranie Członków Komitetu, na którym wybrano Zarząd, w którego skład wchodzą

Prezes honorowy p. Bronisław Bagiński , Starosta pow. Łuckiego;

Prezes rzeczywisty p. Kazimierz Majerski, sekretarz gminy Kołki;

Wice prezes p. Dr. Dymitry Bobrow z Kołek;

Sekretarz p. Franciszek Rosianowski;

Skarbnik p. Prokop Wasiuchnik zastępca wójta gm. Kołki;

Członkowie Zarządu:

1. Ks. Edward Zajączkowski, proboszcz rz.-kat. parafji w Kołkach;
2. Ks. Eugenjusz Kulczyński, proboszcz prawos. pafji w Kołkach;
3. Andrzej Michałowski, właściciel młyna w Rudni;
4. Filip Zając, rolnik z Kołek;
5. Berko Buszlik, kupiec z Kołek.



Projekt domu ludowego im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kołkach.

Zastępcą członka Zarządu wybrano p. Stanisława Ziembikiewicza kierownika szkoły w Kołkach.

Postanowiono podziękować Radzie Gminnej Kołki za przyznaną subwencję w kwocie 2.000 zł. i Wydziałowi Powiatowemu Sejmiku w Łucku za przyznaną subwencję w kwocie 5.000 zł.

Do 11 lipca b. r. postanowiono wymurować fundamenta i w obecności Marszałka Piłsudskiego, który z początkiem lipca ma zaszczycić swą obecnością tutejszą miejscowość jako w 10-letnią rocznicę legjonową — dokonać aktu poświęcenia kamienia węgielnego.

Postać Marszałka Piłsudskiego w tutejszych stronach jest drogą i znaną, bowiem nie zatarły się jeszcze ślady z walk jakie toczyły oddziały Legjonów przeciwko potężnemu wrogowi pod dowództwem Marszałka.

Dobrany skład Zarządu daje pełną rękojmię, że rzucona myśl budowy Domu Ludowego w niedługim czasie urzeczywistni się i tu na kresach stanie piękny i trwały gmach, który potomności przypominać będzie o ofiarnej walce, jaką toczyły Legjony o wolność Ojczyzny, oraz o ciężkim wysiłku dokonanym przez społeczeństwo przy budowie Państwa Polskiego — a wszystko pod wodzą Marszałka Piłsudskiego.

Kazimierz Majewski.

NIE DRĘCZYĆ ZWIERZĄT.

Od jednego z czytelników „Naszej Ziemi" z Zamojszczyzny otrzymaliśmy następujące słuszne uwagi.

Nie dręczyć zwierząt! Jestto przestroga, która winna być wypisana wielkimi literami w każdej wsi naszej, jak przykazanie, bo dzieją się niesłychane przeciw niej wykroczenia, godne doprawdy oburzenia i pogardy.

Nie mam tu na myśli wyłącznie zwierząt stanowiących inwentarz gospodarski, bo choć i o nich wieleby dało się powiedzieć, ale dzisiaj już wielu mieszkańców wsi, aczkolwiek nie wszyscy jeszcze, zaczyna rozumieć, że nietylko złe obchodzenie się, lecz i niedbalstwo w doglądaniu tych stworzeń powoduje ich niedomagania, niedołęstwo i przynosi straty w gospodarce. Z tego więc chociażby względu zaczynają ludzie po wsiach rozumieć, że o zwierzę trzeba dbać, leczyć je gdy zachoruje i częściej teraz wieśniak radzi się w tych sprawach weterynarza niż to bywało do tej pory. Ale są inne ciemne strony odnoszenia się do zwierząt.

Jedno zwłaszcza stworzenie, chociaż poniekąd należy również do inwentarza doznaje zazwyczaj bardzo smutnego losu — to pies. Żadna chałupa nie obejdzie się bez psa, ale czy kto kiedy pomyśli tam, aby mu dać pić? przeważnie nigdy.

Biedne zwierzę musi myśleć samo o sobie, chociaż zawsze przecie służy na swój sposób jakiemuś „panu", który powinien o niem mieć staranie. Musi taka psina żywić się odpadkami, gdzie jakie uda mu się znaleźć, nic też dziwnego, że rzuca się często na to, co dostają świnie, kury i t. p., ale wtedy bije się go, kopie i potrąca. Jestto postępowanie wstrętne. Każdy gospodarz czy gospodyni mogliby mieć na tyle rozumu, aby pojąć, że jeśli nie chcą psa żywić to nie powinni trzymać go wogóle. Inne postępowanie jest niedopuszczalne. I nie dość na tem, że zwierzę się męczy — najczęściej przez to marnie ginie i jeszcze szkodę przynosi zwierzętom innym i ludziom. Bo tylko pies zaniedbany, żywiący się wszelkiego rodzaju śmieciami, pijący brudną wodę, tylko taki choruje, taki najczęściej wścieka się i ileż szkody potem wyrządza. Mało to mamy po wsiach takich z dziesiątej wsi nieraz zjawiających się psów i mało różnych wypadków przez nich spowodowanych?

Tak jest, politowanie bierze nieraz patrzeć na te nieszczęsne, wychudłe, wiecznie głodne psy w zagrodach wiejskich. Nielepiej jest z ich pomieszczeniem. Zdarzało mi się widzieć, że pies taki niema nieraz żadnego schronu w razie deszczu i zimna, i w ulewę i wichurę małe szczenięta na przegniłej słomie, nawet dachem z prostej deski nie osłonione, leżą, skomląc żałośnie i drżąc z zimna i wilgoci. Tak to wygląda na naszych wsiach obchodzenie się ze zwierzęciem tak zresztą pożytecznem, jakiem jest pies. Dowodzi to bardzo niskiego stopnia kultury naszych wieśniaków.

A cóż mówić o tem dręczeniu naprzykład kotów przez dzieci, których rodzice za to nie karcą, o wybieraniu gniazd ptasich przez chłopców, o znęcaniu się nad schwytaną żabą, kretem czy jakiem bądź innem stworzeniem bożem. Na to właśnie trzeba zwrócić jaknajprędzej baczną uwagę. Dzieciom należy rzeczy te tłomaczyć bardzo dobitnie i karać, jeśli okazują tu nieposłuszeństwo, dziecko bo-



Nowo odbudowany most im. ks. Józefa Poniatowskiego w Warszawie.

wiem, co nie ma litości nad ptakiem, kotem i innemi stworzeniami daje dowód temsamem, że ma złe instynkty. Nic dobrego nie wyrośnie z takiego malca, co zdolny jest dręczyć istoty małe, słabe i bezbronne, te same złe instynkty okaże on potem w stosunku do ludzi, nawet bliskich sobie. Należy więc zwracać ogromnie na to uwagę dzieciom i nie dawać im nigdy złego w tem przykładu. Zwierzę ma także prawo żyć i o ile nam nie szkodzi, nie napastuje nas, to temwięcej powinniśmy, jeśli mamy z niem styczność, darzyć go opieką ponieważ jesteśmy obdarzeni rozumem i wiemy, że ono przemówić i poskarżyć się nie może, a ten brak i płynące stąd krzywdy powinny wynagradzać mu rozum i miłosierdzie człowieka.

I. D.

Zwyczaje ludu polskiego przy pierwszej orce.

Wielkiemu znaczeniu zajęć rolnych, które są główną troską przeważającej liczby mieszkańców Rzeczypospolitej, odpowiada wielka ilość zwyczajów, które towarzyszą chęci spowodowania jaknajpomyślniejszych urodzajów.

Dużo takich obrzędów i zwyczajów związanych jest właśnie z pierwszą orką. Przytaczamy niektóre z nich.

W Tomaszowskiem naprzykład przy pierwszym wyjeździe pługa w pole gospodarz bierze palmę, schowaną od kwietnej niedzieli, a gdy konie staną na polu, mającem się orać, uderza konia palmą, a biczyskiem kreśli na ziemi znak krzyża świętego.

W okolicach Częstochowy przy pierwszem wyjeżdżaniu w pole z pługiem kropią go wodą święconą.

W wielu okolicach pierwszy wyjazd z pługiem muszą poprzedzić uroczyste modły i pochód z pługiem. Dodać należy, że poniedziałek i piątek są uważane za dni ciężkie dla orki. W niektórych znów okolicach gospodarz lub parobek przyjeżdżając z pola od pierwszej orki, czemprędzej wbiega do izby i uderza kilka razy lekko gospodynię lub dziewkę biczyskiem, aby rano wstawała i śniadanie mu na czas przynosiła w pole, — kobiety zaś oblewają go ze skopca wodą, aby krowy dużo mleka dawały.

Ciekawe obrzędy panują na Białej Rusi. W dniu pierwszej orki nie można prząść, bo wiatr będzie zbożem kręcił. W dniu tym nie należy również oświecać chaty, bo pole będzie świeciło łysiną. Gdy wieczorem rataj wraca do chaty na wieczerzę, baby nie puszczają go do chaty, dopóty, dopóki dobrze nie wytrzęsie piasku z butów, gdyż byłoby tyle pcheł, jak piasku. Lud białoruski uważa sobotę za najlepszy dzień do rozpoczynania wszelkich robót rolniczych.

W niektórych okolicach utrzymał się jeszcze zwyczaj oblewania wodą oracza wyjeżdżającego pierwszy raz w pole, co ma wywoływać dobry urodzaj.

Wiele ciekawych obrzędów istnieje również przy siejbie, ale o tem w następnym numerze „Naszej Ziemi".

Rolnik.



Powitanie nowego Nuncjusza papieskiego na dworcu w Warszawie.

Wielkanoc w obrazach.





Męka i Zmartwychwstanie Chrystusa Pana.

Ale twardo — ale jasno
Śród narodu swego stać
Myślą bić — chorągwie rwać
Świecić czynu tarczą własną;
W drogę, choćby niepowrotną,
Lecz ofiarną — naprzód twarzą!
Z piersią czystą — choć samotną
Choć ją sztyletami rażą;
Z twarzą smętną — ale białą,
Chrystusową — choć zwiędniałą
A ciągnącą lud do siebie
Niesłychanym bożym czarem:
Takim Duchem i sztandarem,
Być na ziemi — to być w Niebie.



Zakupy świąteczne na Starem Mieście w Warszawie.

Rzeczy ciekawe.

Testament obrażonego emigranta.

Przed 25 laty wyemigrował do Ameryki niejaki Andrzej Zawadzki, uciekając przed przykremi stosunkami familijnemi i rodzinnemi.

Kto tam był winien, — niewiadomo, dość, że Zawadzki wyjechał, pozostawiwszy dwu małych synków i żonę, która wkrótce zmarła.

Kilka miesięcy temu zmarł w Detroit Zawadzki. Na obczyźnie dorobił się, posiadł majątek wartości około 100 tysięcy złotych i przed śmiercią zapisał go swej siostrze stryjecznej, do której miał szczególną złość, Stanisławie Zawadzkiej, pod tak jednak szczególnemi warunkami, że czynią one sam spadek niejako fikcją.

— Majątek mój — głosi testament, — zapisuję Stanisławie Zawadzkiej, lecz obejmie go w posiadanie dopiero wówczas, gdy przeżyje moich synów.

Synowie Zawadzkiego liczą obecnie po lat mniej więcej 30, spadkobierczyni zaś — 60, niewielką więc ma szanse przeżycia swych młodych kuzynów.

W taki sposób zemścił się na swych najbliższych obrażony emigrant.

Śmiertelna walka szczurów miejskich z wiejskimi.

Mieszkańców miasta Shalathi (Chiny), zbudziły którejś nocy przeraźliwe piski szczurów i odgłosy walki pomiędzy gryzoniami.

Rankiem chińczycy udali się do bram miasta, w pobliżu których znaleziono 12.000 zdechłych szczurów dwojakiego koloru: żółtych i szarych. Wszystkie były straszliwie pokaleczone. Żółte szczury przybyły z okolic wiejskich.

Szczury szare są mieszkańcami miasta. Najmniejsze ze szczurów były wielkości kota, największe zaś ważyły przeszło 19 kilo. Szczury, do przewożenia których potrzeba było 6 wielkich wozów, zakopano poza miastem.

W kilka dni później miała miejsce nowa batalja. Dwie grupy: żółta i szara walczyły zaciekle zebami i pazurami, nie zwracając wcale uwagi na wieśniaków, co przybiegli przyglądać się temu widowisku. Ostatecznie szare szczury zostały pokonane, zostawiając na pobojowisku tysiące zabitych.

Ilu pogan ochrzszono.

Według sprawozdania Towarzystwa Misyjnego Świętego Józefa w roku ubiegłym ochrzczono 40 tysięcy pogan. W roku bieżącym przygotowanych już jest do chrztu 13 tysięcy pogan.

Wierność psów.

Dzienniki amerykańskie opowiadają następujące zdarzenie:

Pewien farmer z okolic Wadeny, w stanie Minnesoty, w Ameryce północnej, powracał niedawno bardzo zmęczony, w towarzystwie dwu psów swoich do domu i aby skrócić sobie drogę, postanowił przekroczyć w miejscu odludnem tor kolejowy.

W chwili jednak, gdy znajdował się pomiędzy szynami, zrobiło mu się słabi i padł na szyny, a choć czuł, w jak niebezpiecznej znajduje się sytuacji, to jednak nie miał sił, aby zwlec się z toru.

Spostrzegłszy to, wierni czworonożni towarzysze omdlałego, jakby na komendę, zaczęli wyć głośno, po chwili zaś jeden z nich, nastawiwszy uszu, pobiegł całym pędem w kierunku, z którego nadlatywał szum zbliżającego się pociągu, drugi zaś pozostał, wyjąc, przy swym panu.

Niebawem biegnący pies ujrzał pociąg i biegnąc obok toru, zaczął tak zajadle ujadać, wznosząc łeb ku lokomotywi e,że maszynista i palacz zwrócili na niego uwagę, a domyśliwszy się, na szczęście, że pies pragnie ich zaalarmować, zahamowali pociąg i zdołali zatrzymać go w odległości kilku metrów od nieprzytomnego farmera, który dzięki wierności i mądrości psów swych, uniknął pewnej śmierci.

Herbata.

Herbata jest dzisiaj niewątpliwie najbardziej używanym napojem na świecie. W Polsce stanowi ona wraz z cukrem pewnego rodzaju pokarm nawet, dlatego należy się jej słusznie nieco uwagi.

Herbata rośnie jako krzak silnie rozgałęziony do wysokości 2 m. — dziko nawet do 15 metrów. Posiada liście 10 cm długości — 5 cm. szerokości, błyszczące, ząbkowane lub karbowane.

Najbardziej popularna herbata — chińska ma liście lekko zaostrzone, z ząbkami. Liść rzadko dłuższy nad 12 cm. Herbata assaneska ma liście okrągłe. Długość liścia dochodzi do 25 cm. Hodowana jest w Indjach, na Cejlonie, w Japonji, Natalu.

Plantacje herbaty uprawiane są na wielką skalę w Chinach, w prowincji Kanton, w Japonji, w Indjach przedgangesowych, na Cejlonie, w Brazylji, w Rosji koło Batum.

Sposoby zbioru liści herbacianych są rozmaite. Jeden krzew dostarcza około 250 liści. Największego zbioru liści dostarcza roślina 9-letnia. Starsze krzaki dają słabsze zbiory — w Chinach wyzyskiwane są drzewka, dochodzące nawet do 30 lat. Już 2-letnie drzewka dają zbiory.

W Chinach porą zbioru jest marzec, kwiecień i maj, Drugi zbiór odbywa się w czerwcu, trzeci w lipcu. Jeden hektar ziemi dostarcza od 250 do 500 kg. świeżych liści. Do zrywania liści, używane są dziewczęta, które muszą w tym czasie przestrzegać specjalnej czystości, kąpać się codziennie. Nie wolno im w tym czasie używać pokarmów o silnej woni. Do pracy nakładają rękawiczki. Jedna robotnica zrywa dziennie od 7 do 8 kg. liści.

Krzaki herbaty podlegają licznym chorobom, powodowanym przez owady i inne rośliny. Niszczą więc herbatę pająki, pluskwy, niektóre gąsienice i zielona mucha. Roślinami, niszczącemi herbatę, są glon i grzyby rozmaitego rodzaju.

Bardzo częste bywa fałszowanie herbaty. W Chinach dodaje się do herbaty liści wierzby, głogu, jesicnu lub kamelji. Do herbaty rosyjskiej dodają liście wiązu pospolitego i śliwy tarniny, czasami jarzębiny. Herbata batumska zawiera w sobie liście borówki.

T. zw. herbata warszawska fałszowana bywa liśćmi tarniny, poziomek, jesionu, wiązu, bzu czarnego i głogu.

Nieznane plemię indyjskie.

Uczeni amerykańscy odkryli nieznane dotychczas plemię indyjskie, mieszkające na pograniczu Brazylji i Boliwji, w Ameryce południowej.

Ciekawe to plemię nie wykazuje żadnego podobieństwa do innych plemion indyjskich Ameryki Południowej i nie posiada rysów azjatyckich, jak wiele plemion północno-amerykańskich, natomiast przypomina rażąco mieszkańców południowego oceanu Spokojnego, wobec czego nasuwa się przypuszczenie, że plemię to stanowią potomkowiewyspiarzy Oceanji, którzy przed wiekami przypłynęli do Ameryki Południowej.

Uczony amerykański usiłował nadaremnie w ciągu 17 lat zbliżyć się do tego plemienia bardzo dzikiego i odosobnionego i sądzi, że jest pierwszym białym człowiekiem, któremu się powiodło z niem skomunikować.

Plemię liczy około 350 mężczyzn i kobiet, chodzących zupełnie nago. Mężczyźni noszą gęste, kędzierzawe brody, których wcale nie widać śród indjan północno i południowo-amerykańskich; natomiast brody takie stanowią cechę mieszkańców Oceanji.

Dzicy ci są czcicielami przyrody, wierząc w istnienie duchów w drzewach, kamieniach, wodach i przypisując duchom wszelkie zjawiska przyrody. Nie znają przytem rachuby czasu i nie są w stanie określić własnego wieku.

KALENDARZ.

Kwiecień 1928 r.

NIEDZIELA, 8-go, Wielkanoc.
Wschód słońca godz. 5 m. 4, zachód 6 m. 20.
PONIEDZIAŁEK, 9-go, Poniedziałek Wielkanocny.
Wschód słońca godz. 5 m. 2, zachód 6 m. 21.
WTOREK, 10-go, Ezechjela.
Wschód słońca 5 m. 1, zachód 6 m. 23.
ŚRODA, 11-go, Leona.
Wschód słońca 4 m. 59, zachód 6 m. 24.
CZWARTEK, 12-go, Wiktora.
Wschód słońca 4 m. 44, zachód 6 m. 26.
PIĄTEK, 13-go, Hermenegildy.
Wschód słońca 4 m. 55, zachód 6 m. 27.
SOBOTA, 14-go, Walerjana.
Wschód słońca 4 m. 53, zachód 6 m. 29.

ZMIANY KSIĘŻYCA.

Pełnia dnia 5-go kwietnia o godz. 3-ej m. 38.
Ostatnia kwadra d. 13-go o godz. 8 m. 9.
Nów księżyca d. 20-go o godz. 5 m. 25.

POGODA NA KWIECIEŃ.

Do połowy miesiąca chłodno, pogoda; 16 i 17 nocą przymrozki, potem ciepło do 28-go, pod koniec miesiąca deszcz.

PORADY NA KWIECIEŃ.

Drzewa owocowe szczepić, oczkować i kożuchować; stare z mchu, gąsienic i wilków oczyszczać, również i wszelkie krzewy i młode, jeśli ciepło puściło, do gruntu przesadzać.

W ogrodach warzywnych grzędy o ile można przekopywać. Cebulę siać i sadzić. Jeżeli czas ciepły siać i sadzić wszystkie już rośliny warzywne i kwiatowe.

Gąsienice, pchły ziemne i szczypawki tępić. Wysadki z gruntu sadzić i podlewać.

Zasiewy polne szybko prowadzić, również i sadzenie kartofli; wcześniej zasadzone kartofle są najlepsze i rzadko podlegają zarazie.

Pszczoły już zaczynają pracować; starać się więc, aby w bliskości ulów była woda i rośliny kwitnące.

Łąki bezustannie nawodniać i zalewać.

Rogacizna powoli przechodzi na zieloną paszę, należy jednak nadal zadawać suchą paszę.

Konie i woły robocze dobrze paść.

Zabezpieczać się przeciw zaraźliwym chorobom bydła, świń i drobiu przez bielenie i dezynfekcję stajen i żłobów i niedopuszczanie handlarzy, którzy bardzo często przez obmacywanie zwierząt przenoszą zarazki trudne do wyleczenia.

W tym okresie należy również zarybiać stawy i sadzawki.

NA CO WOLNO POLOWAĆ W KWIETNIU.

Na kozły, głuszce, koguty, cietrzewie koguty, słonki, dzikie kaczory, dzikie gęsi, dzikie łabędzie i bataljony. Zaznaczyć trzeba, że przez cały rok wolno polować na: wilki, niedźwiedzie, dziki, kuny, tchórze, łasice, króliki, jastrzębie, sikorki i wrony.

ŻYCIE ZWIERZĄT W KWIETNIU.

Losza cieli się; jelenie tracą zimową sierść i przybieją suknię płowo-rudawą. Rogi młodych kozłów są już wytarte.

Dzik odyniec i wycinek żyją po gąszczach. Warchlaki chodzą oddzielnie stadem. Locha prosi się, wydając na świat 10 do 12 warchlaków.

Wilczyca szczeni się w połowie miesiąca. Liszki szczenią się, a po 14 dniach lisięta zyskują wzrok i ostre ząbki, a po 4 tygodniach opuszczać poczynają nory i wygrzewać się na słońcu. Pierwszym ich pokarmem są myszy, potem rodzice poczynają znosić im młode ptaszki i zajączki.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Piekarski Br. wieś Czarna, pow. Mińsk-Mazowiecki. Odpowiemy Panu listownie.

St. Jazarski, pow. Oszmiański. Bób lubi ciężką ziemię gliniastą, udaje się też na wilgotnych gruntach. Można go sadzić pomiędzy kapustą, a lepiej jeszcze po kapuście, pod którą nawóz był wywieziony. Sadzą go też pomiędzy ziemniakami. Gdyby Pan sadził bób w ogrodzie na osobnych zagonach, niech go Pan posadzi nie wzdłuż zagonów, ale tak, jak fasolę wpoprzek, albo na rządkach. Bób nie jest czuły na mróz, można go więc sadzić już w końcu marca, lub w początkach kwietnia. Gdy bób zacznie rosnąć, trzeba ziemię koło niego utrzymywać czysto i dosypywać koło łodyg, tak jak przy kartoflach; a gdy bób już zakwitnie, obłamuje się czubek, bo tam lubią gnieździć się szkodliwe dla rośliny mszyce. Zbiór bobu dokonywa się po dojrzeniu, gdy strąki zaczną przysychać; można jednak ziarna jeść już wtedy, gdy są jeszcze miękkie i młode. Dojrzały bób należy do najpożywniejszych pokarmów; można go też mleć na mąkę i żywić nią konie i trzodę, która się doskonale tuczy tym pokarmem. W niektórych okolicach dodają mąki bobowej do żytniej i wypiekają z tego bardzo smaczny i zdrowy chleb. Dojrzały bób ugotowany trzeba obierać z twardej łuski, która psuje smak i jest bardzo niestrawna. Najlepsze odmiany bobu nazywają się windsor i magazan; dają one ziarno większe i są plenniejsze od zwyczajnego bobu.

P. Stefan Prech, w Konińskiem. Wogóle przy leczeniu tak zwanego pypcia u kur nie powinno mieć miejsca zdzieranie naskórka z języka kurzego i ranienia go. Pypeć, który jest zapaleniem błony śluzowej gardła, należy leczyć następująco. Chory drób należy zamknąć w suchem, ciepłem i jasnem pomieszczeniu, żywić miękką karmą, na przykład chlebem z mlekiem, i dwa razy dziennie pędzlować wnętrze gardła słabym rozczynem karbolowej wody. Dla ochłodzenia suchego gardła z gorączki, należy wsadzić do dzioba nieco tłuszczu, więc masła lub słoniny. Za parę dni chory drób ożywi się i wróci do normalnego zdrowia.



Tak wygląda gmach szkoły rolniczej w Berdówce, w powiecie Lidzkim.

Do szkoły tej przyjmowana jest młodzież od lat 16-u o ile wykaże się świadectwem ukończenia 4 klas szkoły powszechnej, albo odpowiedniem przygotowaniem domowem.

Nauka w tej szkole obejmuje przedmioty z zakresu rolnictwa, hodowli zwierząt, ogrodnictwa, pszczelnictwa i miernictwa. Ponadto uczą tam prawa gminnego, spółdzielczości, rachunków, polskiego, historji i geografji Polski. Kurs trwa 11 miesięcy. Uczniowie otrzymują odroczenia wojskowe. Opłata wynosi sześć pudów żyta miesięcznie.

Na rynku cen i wartości.

JAKĄ WARTOŚĆ MA PIENIĄDZ ZAGRANICZNY?

Dolar amerykański 8 zł. 90 gr.
Rubel złoty 4 zł. 71½ gr.
Frank francuski 35 gr.
Marka niemiecka 2 zł. 13 gr.
Gulden gdański 1 zł. 74 gr.

ZBOŻE I MĄKA.

W ubiegłym tygodniu płacono:
za żyto kongresowe od 47 zł. do 49 zł.;
za owies siewny od 48 zł. 50 gr. do 49 zł. 50 gr.;
za pszenicę od 59 zł. do 61 zł.;
za otręby żytnie 33 zł. 25 gr.;
za jęczmień browarny od 46 zł. do 47 zł.;
za seradelę od 28 zł. 50 gr. do 29 zł. 50 gr.;
za mąkę pszenną od 89 zł. do 92 zł.; za mąkę żytnią

ZWYŻKA CEN WĘGLA.

Ministerstwo przemysłu i handlu zatwierdziło zwyżkę cen węgla o 10 procent. Nowe ceny obowiązują od 16-go

USTAWA O SPRZEDAŻY NAWOZÓW SZTUCZNYCH.

Ważne znaczenie dla rolników ma ustawa o sprzedaży nawozów sztucznych.

Określa ona przedewszystkiem, że pod nazwą „nawozy sztuczne" mogą być sprzedawane „produkty pochodzenia przemysłowego lub kopalnego przeznaczone do użyźniania gleby i zawierające jeden conajmniej z poniższych składników: azot, fosfor, potas lub wapń". Ministerstwo rolnictwa może wyznaczyć normy tych składników, opakowania, kontroli i przewozu. W reklamach i opakowaniach nie wolno używać nazw, mogących wprowadzić w błąd kupującego co do rodzaju, pochodzenia lub składu chemicznego. Na każdem opakowaniu musi być napis „nawóz sztuczny", nazwa, waga i procentowa ilość składników oraz źródło pochodzenia.

Każda sprzedaż nawozów sztucznych musi być potwierdzona na piśmie wydanem kupującemu z wymienieniem nazwiska i adresu sprzedawcy, który obowiązany jest prowadzić podobny rejestr u siebie.

PODATKI W KWIETNIU.

Ministerstwo skarbu przypomina płatnikom, że w-cu kwietniu r. b. przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednie:

1) do 15 kwietnia — państwowy podatek przemysłowy od obrotu, w marcu dla przedsiębiorstw handlowych I i II kat. i przemysłowych I — V kat.

2) od 15 kwietnia — podatek przemysłowy od obrotu za rok 1927.

3) do 1 maja — podatek dochodowy w wysokości połowy tej kwoty, która przypada od wykazanego w zeznaniu dochodu, osiągniętego w roku 1927.

4) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę. Nadto płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego oraz podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w m-cu kwietniu r. b.

Z różnych stron.

BUNT W WIĘZIENIU PŁOCKIEM.

W więzieniu karnem w Płocku wybuchł bunt więźniów.

Więźniowie podburzeni przez niejakiego Jana Majewskiego, odsiadującego ciężkie więzienie, w czasie spaceru, zaczęli demonstrować i w końcu oświadczyli, że do cel nie pójdą.

Komendant więzienia zarządził natychmiast ostre pogotowie i zaalarmował jednocześnie straż ogniową.

Więźniowie nawet nie spodziewali się jaka czeka ich niespodzianka.

Na dziedzińcu zjawiła się straż z sikawkami.

Odkręcono hydranty i strumienie wody skierowano na zbuntowanych.

Na podwórzu zakotłowało się. Pod naporem wody opór więźniów prysł w jednej chwili.

Natychmiast powrócili do celi.

Głównego prowodyra Majewskiego osadzono w separatce.

ZREDUKOWANY ROBOTNIK RZUCIŁ SIĘ Z NOŻEM NA DYREKTORA.

Na dyrektora przędzalni w Zawierciu rzucił się zredukowany robotnik tej fabryki, Karol Kaliński, zadając mu rany w szyję. Stan rannego jest groźny. Kalińskiego aresztowano.

PIERŚCIONEK W MARCHWI.

Niejaka pani Rereit mieszkająca na farmie we Francji zgubiła na początku lata bardzo cenny pierścionek zaręczynowy, ozdobiony brylantami i rubinami.

Choć jednak cały dom przeszukano skrzętnie, kosztownej i drogiej pamiątki nie można było znaleźć. Przepadła bez śladu.

W tych dniach właścicielka zgubionego pierścienia, skrobiąc — jak donoszą dzienniki — marchew, uczuła nagle pod nożem coś twardego, rozciąwszy więc marchew skrobaną, ujrzała zdumiona utkwiony w niej pierścień, który już dawno opłakała.

Jak przypuszczają, służąca pani Rereit musiała wyrzucić ten pierścionek razem ze śmieciami do śmietnika, skąd popadł w nawóz ogrodowy i w końcu znalazł się w marchwi, która go obrosła.



Patrol Korpusu Ochrony Pogranicza.

Warunki prenumeraty: w Waszawie - kwartalnie 3.50, półrocznie 7.—, rocznie 14.—. Na prowincji—kwartalnie 3.80, półrocznie 7.60 rocznie 15.20. Zagranicą 30 zł. rocznie.
Ceny ogłoszeń: W tekście — 1 zł. 50 gr. za wiersz 1-o łamowy wysokości 1 milimetra; za tekstem — cała strona 500 zł., $1/2$ strony 275 zł., $1/4$ strony 150 zł., $1/8$ strony 75 zł.; ogłoszenia drobne 20 gr. wyraz.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA NOWY-ŚWIAT 25.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW WOSIK. **Wydawca: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością „Wieś"**

Zakł. Graf. Prac. Druk., sp. z o. o. Warszawa, Nowy-Świat 54, tel. 15-56 i 242-40.